

POPC w blokach startowych

Coraz bliżej start programu inwestycyjnego za ponad 1 mld EUR

Komitet monitorujący przy resorcie rozwoju przyjął kluczowe zasady wyboru wniosków w planowanym na jesień konkursie na publiczne dotacje do budowy nowoczesnych sieci telekomunikacyjnych. W pierwszym etapie Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa (POPC) ze środków publicznych (Unia i budżet krajowy) wyasygnowanych zostanie na to 135 mln EUR. W drugim – ponad 900 mln EUR. Dzięki realizacji programu szybki internet ma dotrzeć do prawie 1,4 mln nieobjętych nim dzisiaj gospodarstw domowych.

Najpierw mali

W jesiennym konkursie rozpatrywane będą tzw. małe projekty o wartości 5-10 mln zł. Zakłada się, że udział wezmą przede wszystkim lokalne firmy telekomunikacyjne, których w Polsce jest od 2 do 3 tys.

W zeszłym tygodniu zainteresowani poznali podstawowe kryteria, według których będą oceniane ich wnioski. Budowana z dotacją infrastruktura musi osiągać przepływność min. 30 Mb/s, ale szczególnie promowane będą sieci od 100 Mb/s w górę. To bardzo leży na sercu Komisji Europejskiej, która od kilku lat (z umiarkowanym efektem) stara się promować ultrawydajne sieci. To również jeden z filarów dyskutowanej obecnie w Brukseli strategii Jednolitego Rynku Cyfrowego



► Na rynku trwają spory o preferencje dla technologii stacjonarnych. [ŹR. FOT. FOTOLIA.COM]

w Europie, która – wedle Komisji – ma podnieść konkurencyjność europejskiej gospodarki. Dlatego przedstawiciele KE zachęcali Polskę, by POPC stawiał na jakość sieci. Stąd priorytet dla sieci o parametrach 100 Mb/s w górę. Dodatkowo pierwszeństwo w dostępie do pieniędzy będą mieli przedsiębiorcy, którzy zadeklarują jak największy ponad minimalne wymagania zasięg nowych sieci oraz jak największy własny wkład finansowy do projektu.

Jakość, czyli pieniądze

Na 2016 r. planowany jest konkurs na duże projekty o wartości do 250 mln zł. Wiele sobie po nim obiecuje m.in. Orange Polska. Kryteria naboru nie są jeszcze znane, ale w zarysach będą zbliżone do tegorocznego konkursu. To nie znaczy, że obojędnie się bez dyskusji. Gorąca debata trwa, bo stawka jest, kto i po jaką pulę publicznych pieniędzy będzie mógł sięgnąć.

Z jednej strony jest Orange Polska i inni – zwłaszcza mniej

si – operatorzy. Ci optują za wysokimi wymaganiami jakościowymi dla nowych sieci, bo to promuje wykorzystywaną przez nich technologię światłowodową. Z publicznych pieniędzy chcą jednak skorzystać także operatorzy komórkowi, którzy zamiast „luksusu dla nielicznych” postulują „dobry internet dla wszystkich”. W praktyce zaś o takie kryteria, które zwiększą szansę dofinansowania sieci radiowych. Inna kość niezgody to możliwość modernizacji istniejącej infrastruktury telekomunikacyjnej do wymaganych standardów jakościowych. Tego chce Orange, który ma największą w Polsce, ale miejscami przestarzałą sieć. I tego odmawiają mu konkurenci, a przynajmniej chcą, żeby nie było mu zbyt łatwo.

Diabeł tkwi w szczegółach, a tych – mimo przyjęcia kryteriów wyboru wniosków – jeszcze w pełni nie znamy. Na przykład: rozporządzenia o realizacji POPC czy regulaminu konkursu na dotacje. Obie strony szermu-

ją hasłem maksymalizacji korzyści społecznych, ale nie tak prosto stwierdzić, gdzie one dokładnie leżą. Można jednak sądzić, że decydenci w resortach rozwoju i cyfryzacji skłaniają się ku promocji bardziej wydajnych stacjonarnych technologii światłowodowych. Zgodnie z życzeniami Komisji Europejskiej i celami polityki Jednolitego Rynku Cyfrowego.

Gdzie budować?

Operatorzy rozważający start w konkursach POPC czekają teraz niecierpliwie na informację, na jakich obszarach przyznawane będzie wsparcie. Wiadomo, że projekty będą realizowane tam, gdzie stwierdzono brak lub niskie szanse na budowę nowoczesnych sieci na czysto komercyjnych zasadach. Nie wiadomo jednak jeszcze, co to oznacza w praktyce. Do końca sierpnia Urząd Komunikacji Elektronicznej ma przedstawić mapę tych tzw. białych plam.

POPC to druga runda budowy dotowanych sieci w Polsce. W latach 2007-15 powstawały duże sieci regionalne. Nie wszystkie te projekty już się skończyły i nie wiadomo, jak poradzą sobie na rynku. Tutaj jednak beneficjentami dotacji były samorządy, które długo nie wiedziały, jak sobie z tym poradzić. Teraz pomoc trafi bezpośrednio do operatorów. Powinno więc pójść łatwiej.

Lukasz Dec, Marek Jaślan

Partnerzy



Aukcja 800/2600 MHz: pora powiedzieć „stop”

W Niemczech aukcję częstotliwości radiowych udało się zakończyć w niecałe trzy tygodnie. U nas trwa już dwudziesty tydzień.

Niemieccy operatorzy poradzili sobie w szesnaście dni, wylicytowawszy ponad 5 mld EUR, które zasilą budżet państwa. Nasi licytują już ponad sto czterdzieści dni, ich oferty zbliżają się do 4,4 mld zł, ale tych pieniędzy skarb państwa może nigdy nie zobaczyć. Nie wiadomo bowiem, czy aukcja w ogóle się skończy.

Z licytowanych częstotliwości najważniejszy jest zakres 800 MHz do budowy sieci szybkiego internetu LTE o dużym zasięgu. Każdy z pięciu wystawionych na licytację bloków radiowych w tym paśmie kosztuje już po około 780 mln zł. Tyle że bloków jest pięć, a operatorzy chcieliby kupić siedem. Przebijają więc coraz wyższe ceny, bo z powodów strategicznych wolał brak rozstrzygnięcia niż porażkę. Zasady aukcji są zaś takie, że na koniec nikt ich nie zmusi do zapłacenia. Aukcja może więc trwać jeszcze długo. Polska nie pierwsza ma taki problem. W podobną pułapkę wpadli też Finowie i Czesi. Nie mieli wyboru, jak anulować postępowanie.

Resort cyfryzacji i Urząd Komunikacji Elektronicznej (UKE) zdały sobie z tego sprawę i trzy tygodnie temu podjęły bezprecedensową próbę zmiany zasad trwającej aukcji. Gotowy był projekt rozporządzenia, na którego mocy UKE

mógłby zakończyć aukcję, gdy wartość ofert sięgnie 6,4 mld zł. Spotkało się to z krytyką, więc administracja się wycofała. Co dalej?

– Aukcja trwa, dopóki są podmioty, które chcą i są w stanie zapłacić określone kwoty za dobro, które kupują. Te częstotliwości są potrzebne, więc wydaje się oczywistością, że operatorom powinno zależeć na szybkim ich zakupie – mówi prezes UKE Magdalena Gaj. Ma rację z zastrzeżeniem, że wielu uczestników aukcji woli fiasko niż porażkę.

– Ja bym chciał, żeby UKE w powołaniu na zapisaną w prawie telekomunikacyjnym zasadę efektywnego gospodarowania częstotliwościami anulował aukcję i jednocześnie zaczął postępowanie na nowo. Wtedy byłaby szansa zakończyć całą sprawę do końca roku – mówi przedstawiciel jednego z licytujących. Oficjalnie UKE nie wyobraża sobie takiego rozstrzygnięcia, choć z nieoficjalnych informacji wynika, że było ono analizowane. W nowej aukcji oferty musiałyby być wiążące. Licytujący nie mogliby sobie wtedy pozwolić na taktyczne gierki.

Na rachunku w NBP leży już około 1,7 mld zł depozytów zabezpieczających aukcyjne oferty. Rachunek jest nieoprocentowany, ale można szacować, że obrót tą gotówką przynosi budżetowi około 120 tys. zł dziennie. Coś więc zawsze zostanie w budżetowej kieszeni.

Lukasz Dec

PO WYBORACH BĘDZIE WIELE DO ZROBIENIA — UWAGA ANNA STREŻYŃSKA

Pora na zmiany w telekomunikacji

Wybory to okazja do reorganizacji administracyjnych. Czego potrzebuje rynek telko? Od wielu lat apeluję o połączenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z Urzędem Komunikacji Elektronicznej.

Resort administracji i cyfryzacji się sprawdził?

Nie ulega wątpliwości, że jest to resort zbędny. Część odpowiedzialną za rozwój infrastruktury należy przenieść do Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. „Miękką” część – do Kancelarii Premiera. Budowa centralnych systemów informatycznych to sprawa jednorazowa. Za e-usługi winny odpowiadać właściwe organy, a koordynować KPRM. Administracja – do MSW.

Czy działania państwa na rynku telekomunikacyjnym

są teraz zaprogramowane właściwie?

W ogóle nie są zaprogramowane. Świadczą o tym sięgające już lat opóźnienia w podstawowych decyzjach dotyczących dostępu do budynków oraz innego typu infrastruktury, losy aukcji częstotliwości 800 MHz czy sposób dystrybucji pieniędzy z POPC. Czy w następstwie poczynionych deregulacji Orange podjął większe inwestycje? Nie, bo czeka na unijne pieniądze.

W tym roku na czysto komercyjnych zasadach wyda 450 mln zł.

Na razie słyszę o tych planach, ale nie widzę realizacji.

To jakie są kluczowe obszary politycznych działań na najbliższe lata?

Weryfikacja efektywności publicznych pieniędzy na budo-

wę sieci oraz usunięcie barier inwestycyjnych. W tym opłat publicznonprawnych, generujących milionowe koszty. Ważne jest nawiązanie symetrycznej relacji z Komisją Europejską.

Polska powinna wesprzeć politykę Jednolitego Rynku Cyfrowego?

Elementy, które ułatwiają obieg usług oraz dóbr kultury, chronią konsumentów ponad granicami państwowymi, a także zmierzają do zreformowania prawa autorskiego, zasługują na pełne wsparcie.

Powinniśmy wspierać administracyjną obniżkę cen roamingu?

Wszelkimi sposobami, bo to ostatni bastion nieuzasadnionych przychodów sieci komórkowych.

A czy nie pora na deregulację Orange?

Potrzeba dalszej regulacji tzw. wąskich gardeł, którymi są infrastruktura pasywna, w tym kanalizacja teletechniczna, dostęp do ciemnych włókien optycznych czy kolokacja itp.

I ostatnie: co z pomysłem specpodatku m.in. na telekom, o czym mówił w swojej kampanii nowy prezydent?

Ten pomysł ma na celowniku wielkie korporacje nieodprowadzające podatków w Polsce. Czy są telekom, które tego nie robią, a jednocześnie nie inwestują adekwatnych do przychodów pieniędzy w Polsce? Jest również wiele małych firm na rynku i wydaje się, że ich skłonność do lokowania pieniędzy poza krajem jest zbyt niska, żeby zachodziła konieczność opodatkowania. I wreszcie inwestycje

– nie uderzamy w tych przedsiębiorców, którzy inwestują w kosztowną infrastrukturę i w ten sposób redukują podatki. Oni budują cyfrową przyszłość kraju. not. ł.d.

Pełna wersja wywiadu na www.telko.in

► Anna Streżyńska jest ekspertem rynku telekomunikacyjnego. W latach 2005-12 była wiceministrem infrastruktury i prezesem UKE.

[ŹR. FOT. TELKO.IN]

